

Redaktor odpowiedzialny Teodor Żybiński w Poznaniu. Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmowski No. 4.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 3 tal. 16 sgr. w monarchii pruskiej 3 tal. 12 sgr. 3 den. w Austrii 3 gul. 41 szek. w Prusach 3 tal. 12 sgr. w Francji 12 fr. w Anglii 1 f. 5 s. w Szwajcarii 5 tal. 16 sgr. w Danii 4 tal. 25 ser. w Włoszech 48 fr. w Rzymie 30 fr. w Szwajcarii 25 fr. w Bolonii 18 fr. w Turcji 22 fr. w Ameryce 3 dol.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO: W Wroclawiu: Kary & Przedocki, Schuhbrücke. — W Lwowie: Ignacy Herock, ulica Halicka 240. — W Dreźnie: F. W. Saalbach, Palmstrasse 14. — W Paryżu (przyjmują przedpłaty): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, Boulevard du Prince Eugène 95. — W Brukseli: Dubols, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bander, 8 Little Newport Street, Newport Market. — Agenty do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasensteln i Vogler. — W Lipsku: Eugeniusz Fort.

POZNAŃ, 19 kwietnia.

Ze wszystkich doniesień, jakie dziś otrzymujemy, okazuje się, iż sytuacja polityczna coraz bardziej się wila i jednocześnie w Niemczech i nad Dunajem na groźną zabiera się burza. Z chaosu najroznorodniejszych wieści, krążących dnia wczorajszego na giełdzie berlińskiej, ta nam się wydaje być najważniejsza, że stanowisko hr. Bismarcka, mimo zapewnień Gazety Kolońskiej, która w ostatnim numerze z tryumfem przepowiada bliski koniec rządów dzisiejszego prezesa gabinetu, znów się umocniło. B. B. Ztg. zwraca bowiem, że hr. Bismarck wyczerzył tych dni królów i memoriał, wyjaśniający cele obecnej polityki zagranicznej pruskiej i środki ku ich dopięciu, na który monarcha, w głównych punktach całkiem się zgodził. Jednocześnie przybrały Nordd. Allg. Ztg i Kreuz Ztg ton więcej stanowczy w polemice z prasą austriacką i austrii przychylną, podnosząc zarazem doniosłość przygotowań wojennych w austriackim Śląsku, Galicji i Czechach. Telegramy z Sztutgardu, Monachium i Dreźnie donoszą zgodnie, iż rządowi württembergski, bawarski i saski idą w sporze dzielącym oba mocarstwa niemieckie, po stronie Austrii, co w każdym razie słabe zapowiada powdzenie pruskiemu projektowi reformy związkowej, który miał posłużyć ku załatwieniu sporu austro-pruskiego. W Berlinie obiegają już wieści, która się przeciw dotąd nie potwierdza, że Austrii zwołała nadzwyczajne posiedzenie rady związkowej, co, jak wiadomo, równałoby się niemal wypowiedzeniu wojny Prusom. Natomiast inna wersja opiewa, że car Aleksander ponownie poczynił kroki, celem utrzymania pokoju w Niemczech, proponując, aby Austrii i Prusom jednocześnie nakazały rozbrojenie. Pogląd ten ma być przeciwny na giełdzie berlińskiej dawano wiary. Nie zgadza ona się także bynajmniej z wiadomościami, otrzymanymi przez nas z Wiednia, które przedstawiają usposobienie w sferach tamtejszych, jako nader wojenne. Wedle ogólnego mniemania w stolicy Rakuz, wojna jest prawie nieunikniona, a kilka na pozór drobnych faktów, które korespondent nam przyciąca, nabierają wagi w obecnej chwili i charakteryzują sytuację. Wreszcie podana przez Staatsanzeigera Württembergskiego (zob. tel. z Wiednia z Sztutgardu) analiza odpowiedzi austriackiej na depeszę angielską, wyśtosowaną do Wiednia z przestroją niezakłócenia europejskiego pokoju, utwierdza nas w przekonaniu, że Austrii stanowczo obstarwać będzie przy swych żądaniach, aby Prusy pozostawiły ludność księstw Nadelbianskich wolność rozstrzygnięcia o swym losie i poddały się pod orzeczenie większości państw związkowych, — w razie zaś przeciwnym, gdyby honor jej był naruszony, nie będzie się wahać pochwylić za oręż. — Doniesienie Nat. Ztg. berlińskiej, jakoby w tonie gabinetu wiedeńskiego z powodu zagrażającej wojny przyszło do znaczących nieporozumień pomiędzy hr. Mensdorffem i p. Majlathem z jednej, a hr. abiami Belcrediem i Esterhazym z drugiej strony, tén mniéj zdaje nam się zasługiwać na wiarę, że list korespondenta naszego wiedeńskiego z dnia 17 bm., zatem daty późniejszej niż korespondencyja do Nat. Ztg. ni słowem o mniemanem przesileniu ministeryalnym nie wspomina. Będzie to zapewne jedno z tych doniesień, obliczonych z góry na spekulacye giełdowe.

Podczas gdy na północny horyzont polityczny z dnia na dzień bardziej się zachmurza, nad Dunajem przyszło już pomiędzy stronnikami Moskwy a narodem wojskiem rumuńskim do krwawego starcia, które choć wypadło na korzyść rządu, tymczasowo w imieniu ludu zarządzającego Moldowoszą, przeciw podać może wątek do następstw wielkiej doniosłości. List korespondenta naszego z Bukaresztu, datowany dnia 12 bm., zatem trzy dni przed wybuchem rokoszu pod naczelnictwem zna-

nego stronnika Moskwy, bojar Morusi w Jassach, przyczyni się niemało do objaśnienia czytelnikom stosunków obecnych w Rumunii i przyczyn, które ostatnie wypadki w Moldawii wywołały. Jak się z listu wspomnianego okazuje, Rosya ostrońszy się pozorami zgodnego z Turcyą w interesie dobra obu księstw postępowania, kroczy dziś szybko ku celowi, do którego od dawna zdąża, tj. do wcielenia Rumunii w obręb caratu, lub do osadzenia na jej tronie osobistości sobie całkiem oddanej. — Blizsze szczegóły dotyczące ostatnich wypadków w stolicy moldawskiej w ten sposób opisuje Patrie paryska: „Arcybiskupa jasskiego ukrytego w piwnicy więzienia; również ujęto agentów rosyjskich Rosnowano i Laresco. — Pułk pułkownika Czernata, stojący w Jassach załoga, składa się z samych Moldawian. Żołnierze dali ognia dopiero wtedy, gdy dwóch z nich zabito. — Prefekt wystosował do konsula rosyjskiego pismo, w którym żąda wydalenia ks. Morusi. Książę ten kował intrygi w celu obalenia rządu i wcale się z tém nie tail. W rozmowie oświadczył on prefektowi policyi, że pomocy swój do przeprowadzenia politycznych planów szwagra swego Rosnowano odmówić nie może, i dodał, że spodziewa się wielkiego kwi rolowu. — Wypadki w Jassach przerwały czynności wyborcze. — Rosyjski dyrektur poczt przysłał, w dobrej wierze w uanie się rokoszu, do wspólnotwa, podburzając lud i płatych wichrycieli. — Arcybiskupa nie raniło wojsko, lecz sponiewierała go rozjrzatrza ludność. — Aleksander i Konstancy Morusi uciekli przez Skulany na terytorium rosyjskie; za nimi pospieszyli imi burzyciele, głównie Lipowany i Grecy. Tenże sam Morusi — podniósł był już w roku 1848 rokosz na korzyść Moskwy, która go naówczas także gościnnie przyjęła. — Zamach na życie cara Aleksandra wykonał, jak się dowiaduje B. B. Ztg., szlachcic rosyjski nazwiskiem Petrowicz, zrzuwający materyalnie, przez sposób, w jaki władze carskie przeprowadziły w dobrach jego uwłaszczenie włościan. Stracę majątku przypisując monarche, postanowił zemścić się na nim. Car ocalony przez włościana Osipowa, który w czasie zdołał pochwylić Petrowicza za rękę, gdy tenże zmierzlił się pistoletem, osobście był czynnym przy przytrzymaniu winowajcy. — Z powodu zapewne tego wypadku ruch niezwykły panował tych dni na linii telegraficznej pomiędzy berlińskim ministerstwem spraw zagranicznych a Petersburgiem.

Z Raryza donoszą o przybyciu z Londynu generała Prima, podobno w celu odbycia narady z jednym z naczelników stronnictwa progresistów hiszpańskich. — W Strasburgu odniósł przy wyborach do ciała prawodawczego rządowy kandydat p. Bussierre zwycięstwo; mimo nadzwyczajnych wysiłków opozycyi. Z oddanych głosów, z których 19,600 na p. Bussierre, a 9,900 na kandydata opozycyi p. Laboulaye padło, okazuje się, że opozycya zdobyła w okręgu Niższego Renu od czasu ostatnich wyborów blisko 4,000 stronników, co dla rządu nie zbyt pomyslny przedstawia rezultat.

Wiochy zbiorzą się. Jako nowy dowód przytoczyć można, że dekretem królewskim nakazano uzbrowić Kremonę. — Książę Napoleon dwa tygodnie zabawi w Neapolu.

Senat Stanów Zjednoczonych północno amerykańskich przyjął 33 głosami przeciw 15, a zatem odpowiednią większością bill dotyczący równoprawnienia wszystkich obywateli Unii, przeciw któremu, jak wiadomo, prezydent założył veto. Izba deputowanych zamierza także wedle telegraficznego doniesienia bill ten przeprowadzić. Powodem ponownego tego konfliktu pomiędzy p. Johnsonem a kongresem jest, jak się zdaje, proklamowane przez prezydenta zakończenie wojny pomiędzy Północą i Południem. Trudno przewidzieć, jakim będzie koniec sporu, ile że p. Johnson parciu stronnictwa radykalnego stanowczo oprzeć się postanowił.

W tej chwili otrzymujemy telegraficzne doniesienie ze Lwowa o ważnej uchwale tamtejszego sejmiku, znoszącej podział administracyjny Galicji, który partya s. jurska wierna wskazówkom moskiewskim silnie popierała.

Wiadomości urzędowe. Npian raczy dotychczasowego wiceprezesa rejeucyi w Szczecinie Wilhelmuchera przenieść na tenże sam urząd do Poznania w miejsce przeszedzonego do Szczecina wiceprezesa rejeucyi poznańskiej Toop.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 15 kwietnia. (1) Sprawozdanie z sześćdziesiątego siódmego posiedzenia sejmiku krajowego. Marszałek zagał posiedzenie o godzinie 1 z południa. Po zatwierdzeniu protokołu z posiedzenia poprzedniego zawiadomiono izbę o treści nowych petycji. Ogólna liczba wszystkich petycji, dotąd podanych, wynosi 2559. Następnie przystąpiono do dalszych rozpraw nad budżetem krajowym. Jako sprawozdawca komisji budżetowej zabrał głos p. Zybkiewicz, przedstawiając budżet specjalny głównego szpitala lwowskiego. Po dłuższej dyskusji i odrzuceniu kilku poprawek, uchwalila izba, nie uznając szpitala tego za zakład krajowy, lecz za zakład miejscowy, na wniosek komisji: „1) Sejm nieprzyjmuje niedoboru szpitala głównego lwowskiego, oddziału chorych na fundusz krajowy, dopóki stosunek tego zakładu do gminy miasta Lwowa i reprezentacji krajowej uregulowany nie będzie. 2) C. k. namiestnictwo zeche budżet w mowie będący szpitalu na r. 1866 gminie miasta Lwowa do rozpoznania udzielić: „1) Wydatki 16,970, niedobór 583 zlr. 2) Wydatki 40,128, niedobór 33,055 zlr. 3) Wydatki 2000, wydatki 83,009, niedobór 81,009 zlr. 4) Wydatki 7063, wydatki 6973, nadwyżka 90 zlr.; 5) Wydatki szpitalnego w św. Łazarza w Krakowie (dochód 42,322, wydatki 29,603, nadwyżka 12,719 zlr.); 6) Wydatki oddziału położnic i podrzutek tego szpitalu (dochód 12,842, wydatki 33,652, niedobór 20,810 zlr.); 7) Wydatki szpitalnego św. Ducha w Krakowie a) oddział obłąkanych (dochód 4509, wydatki 7756, niedobór 3247 zlr.); 8) tego samego fundusu b) oddział syfilityczny (dochód 16,387, wydatki 16,970, niedobór 583 zlr.)

Następnie przyjęto przedstawiony przez sprawozdawcę Wężyka budżet funduszu indemnizacyjnych, i uchwalono na pokrycie ich niedoborów dodatek po 51 centów od każdego guldena podatków stałych wraz z dodatkami 1/3 części, tudzież przedstawiony przez Zybkiewicza preliminarz funduszu domestykalnego. Z zestawienia wykazuje się, że dochody wynoszą 102,663 zlr., wydatki 806,457, niedobór więc wynosi 703,794 zlr. Niedobór ten będzie pokryty dodatkami do podatków stałych, a ponieważ 1 cent dodatku do 1 guldena podatku, przynosi tylko 59,010 zlr., więc potrzeba na pokrycie niedoboru dodatku po 12 centów od każdego guldena. W skutek tego obliczenia uchwalila izba ustawę następującą: „Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku administracyjnym 1866, uchwała sejm do datki do podatków stałych z dodatkami 1/3 części, po 12 centów od każdego złotego austriackiego.”

W końcu uchwalono następujące dwa dodatkowe wnioski Gnięwsosza: 1) aby wydziały krajowemu wolno było w tym roku oszczędności jedną rubrykę przenosić na pokrycie innej rubryki (Virrement); 2) aby na przyszłość

na budzące krajowym otworzoną była osobna stała rubryka wydatków na restauracyę pomników historycznych. Uchwały na tém posiedzeniu powyższe, przyjęto zaraz i w trzecim czytaniu.

Posiedzenie zamknięto o godzinie trzy kwadrans na 4 po południu. Następné posiedzenie w poniedziałek.

Lwów, 16 kwietnia.

(1) Sprawozdanie z sześćdziesiątego ósmego posiedzenia sejmiku krajowego. Protokół zatwierdzono bez rozpraw, petycji świeżych przybyło 18.

Na porządku dziennym rozprawy nad projektem przedstawionym przez komisją administracyjną (o ustawy o prestacyach i kompetencyi co do dróg publicznych. Jako sprawozdawca zabiera głos poseł Szumańcowski.

Podstawę swą oznaczyła komisya następującymi punktami zasadniczymi: 1) Zarząd dróg publicznych (z wyjątkiem eraryalnych) powierza się władzom autonomicznym.

2) Koszta budowy i utrzymanie dróg znaczniejszych wymagających nakładów, ponosi przeważnie fundusz krajowy.

3) Koszta budowy i utrzymanie dróg, nie wymagając znacznych jednorazowych wydatków, rozkłada się w znacznej części na ludność miejscową, aby przeto ogólnokrajowych oszczędzić funduszy.

4) Stanowczo ustawa się przy budowaniu dróg system konkurencyjny, to jest pociąganie mieszkańców do ponoszenia kosztów w miarę oddalenia posiadłości ich od budować się mającej drogi.

5) Główne źródła, z których koszta budowy i utrzymania dróg niniejszą ustawą objętych, opędzane być mają, są następujące: a) fundusze zebrane na mocy ordynacyi krajowej, powiatowej i gminnej; b) prestacye w naturze rozłożone na mieszkańców według liczby osób i sprzętów; c) dochód z myta.

Rozprawy były żywe i zajęły całe posiedzenie. Debaty specjalna rozpoczęła się dopiero o godzinie 2. Do godziny 4 uchwalono tylko 8 paragrafów projektowanej ustawy.

Dalsze rozprawy odroczone do posiedzenia następnego, które się odbędzie dziś wieczór.

Wiedeń, 17 kwietnia.

Od kilku dni roją się pokojowe pogłoski; wiadomościami nazwać ich nie można, bo nie mają właściwie żadnej racjonalnej podstawy i nie opierają się na jakimkolwiek fakcie.

Zestawione wieści różnorodnie redukują się do depesz giełdowych, które czy z Berlina, czy z Frankfurtu wysłane, mają na celu tylko wpływanie na kursa papierów. To zaś, co się nam przedstawia w dotykanej formie, nie pozwala wnosić, jakoby stan rzeczy w czémkolwiek się zmienił. Wprawdzie Austrii nie ściaga w tój propozycji wojska ku granicy, jak Prusy; ale tój organizacya militarna jest zupełnie inna tu i tam. W Austrii niema tego rodzaju siły zbrojnej, jak w Prusiech, który wymaga dużo hałasów, straty czasu i nieuchronnej ostentacyi. Tu w 8 dniach wszyscy urlopnicy, czasowo uwolnieni, wstąpić mogą do pułków i stanąć tam, gdzie ich koledzy.

Depesza hr. Mensdorffa z dnia 7 b. m. wypowiedza w pole, jako najsiłniejszy argument, oświadczenie cesarza Austrii, że Austrii nie myśli o napadzie na Prusy; jako też zapewnienie króla pruskiego, że nie myśli o wojnie zaczepnej przeciw Austrii.

Mają oświadczenia takowe zapewne wartość i wagę; ale widzieliśmy nieraz, jak okoliczności modyfikują posta-

Wiele mi będe wdzięczny, a Baronowa sama podziękuje. Że ja nie się, jeśli jej zdrowie pozwoli, że odwiedzi was zapewne w Luisendorfie... a może by kto z braci i rodziny zrobił jaki krok grzeczności... U nas nie odobrego i nie nowego... Powstanie polskie przybera rozmiar coraz większe, czegośmy chcieli, nie bardziej nam na rękę być nie mogło, odwraca ono uwagę Rosyan od kwestyi niemieckiej wewnątrz (niestety!) zaczynała ona być kwestyą) daje nam sposobność wzmocnienia naszej pozycyi... zgniewa Polscy ostatecznie. Obawy o interwencya mocarstw, które w słowach tylko ujmować się mogą za Polską, zupełnie ustały. Mamy przez księcia Morny wiadomość, że Francya się nie ruszy; zapewnienie Anglii, że nie myśli nam przeszkadzać; ze strony Austrii bezpieczeństwo wszelkie dla jej własnego interesu. Dokona się więc wielkie dzieło dla Niemiec i Rosyi zupełnego wytopienia nieprzyjawnego żywiołu. Rozkazy ztąd idące granic działania przeciw nieprzyjacielowi nie kładą. Wielki książę Konstancy, który był skłonny do zgody i poszanowania prawpewnych, ze swém stronnictwem upadł ostatecznie. Powtarzamy, iż dla sprawy Niemiec w Rosyi nie nad to szczęśliwszego być nie mogło. Obaliliśmy nagłą emancypacya włościan szlachtę, która dla nas była groźną; z pomocą tój wojny uzyskujemy siły wielkie, zupełnie prawo obywatelstwa. Szlachta rosyjska bezsilna, my moeniejnymi będziemy. Na dworze wpływy nasze od Sprei najprzeważniej kierują. Podyktowaliśmy im na później przeciw królestwu przez usłużnego doradcę system kontrybuicy i zubożenia, rady naszej posłuchano. Osłabnie przez to żywioł polski, ale osłabnie razem i cesarstwo, co je dla nas uczyni powolniejszém. Zkądkolwiekbydz zapatrujemy się na wypadki, korzyść z nich dla nas widoczna, ogromna, byłymy w ciszy i nie chwalcąc się żniwo to sprzątnąć umieli.

Po wojnie na wzór Prus wojsko i inne części administracyi urządzać zamysłamy. Szlachta jest tak głupia, że się chce podobno konstytucyi domagać, i sądzi, że ją dostanie. Przykład izb naszych nadto jest pouczający, by miał do oktrojowania zachęcać. Rosya zresztą może jeszcze długo być rządzona tén, czém była... strachem i orderami, nie licząc swobody korzystania z różnych możliwości akcydensów.

Kochany ojcie, jeszcze raz was upraszam o mieszkanie dla baronowej. Niech syn starszy Jana jedzie sam, jeżeli potrzeba, do Odessy itd.

Nadzwyczaj zdziwiony został Hrusza, gdy mu jednego rana Wencel przyniósł bardzo poprawnie po rosyjsku adresowany list, który z poczty odebrał. Szczęśliwie poczta nie otrzymała była (przez zwykłą w Rosyi nielogiczność) polecenia przejmowania listów do Hruszy, oddano mu go niekniętym. Na napisie poznać mógł rękę kobiecą, ale charakter był mu zupełnie nieznan, koperta nosiła stempel pocztowy odeski. Rozewawszy ją chory nasz, znalazł na bardzo pięknym papierze bilet podpisany Piatyhorska.

Ale dla czegoż u góry, pomyślał, stoi Odessa? Wencel się zdumiał chciwości, z jaką go czytał.

Sauowny panie! Tym razem pan się zadziwiwszy odbierając list, którego bym nie powinna była pisać; czuję to, możes i musisz go pan sobie po meksku fałszywie wytłumaczyć. Powiesz: „A! więc mi odpowiadał więc stosunek ten jest jej miłym! mam przyszłość, mogę mieć nadzieję!”

Niestety! słyszę, jak te myśli przechodzą panu przez głowę, i śmieję się z politowaniem nad panem, jeśli im dasz przystęp, a nie wypędzisz ich zaraz.

Piszę tylko dla tego, abym panu wypowiedziela całe podziwienie moje nad tén, żeś mnie mógł po naszych rozmowach wzięć za jedną z tych rozpustnych, biednych słabych kobiecinek, które się z tobą trochę drożę, aby upadając nadać słabości swęj większą wartość.

Byłam z panem szczerą; wiesz, że znam świat, że przeszła przez wiele boleści i zawodów; że ani kochać nie mogę, ani zwodzić mnie bawi. Komedya to ograna, oklepna, nudna. Zdaje mi się, że i pan nieraz w niej musiałeś grać rolę i powiniébyś od dyrektora teatru wzięć dynią. Tylko nuda i złamana noga tłómaczą pana i jego listy. Wierz mi pan, nie ludźmy się wzajemnie; starzy jesteśmy oboje.

Spójrzyj pan lepiej ku jasnowłosemu dziewczęciu przez okno. Tam dla sera jest przyszłość, przy tej istocie świeżej, czystej, marzącej, odżyć można i odmłodzić. Pan dla mnie jestes już za nadto sceptykiem chłodnym. Ja dla pana zbyt doświadczoną kobietą. Myśl i słowo zgaduje; wiem, co byś mi w każdym powie działał przypadku i jakbyś ukłęk przedemną, gdyby z kolei przyszło do pokłónów. Śmieję się oboje!

Nie przeszkodzi nam to być jak najlepszymi przyjaciółmi. Bardzo ubolewam nad nim... ze wszech względów. Zeby też nie móżd się nawet zakochać... w tak ślicznej twarzyczce!

NA WSCHODZIE.

Obrazy współczesne

przez B. Bolesławitę.

All is true.

(Zob. Nra Dz. 57, 58, 59, 60, 61, 63, 65, 66, 70, 72, 76, 77, 78, 83 i 84.)

(Ciąg dalszy.)

Hrusza miał ten męzki charakter, który próżnej nie dopuszcza obawy, gdy na niej ratunku znaleźć nie można, zwykł był sobie żartować z niebezpieczeństwami nieuniknionego... i przytomności nie tracił nigdy; dobry jego humor przy bólu i pod groźbą dodawał otuchy obu współpracownikom...

Po tych wieczorach narad tajemnych, rozzywał się marząc o swęj heroninie Fiathyhorskiej, czytał stare gazety gdy mu je Wencel dostał, rzucił się myślami zdale od ciśniego ciasnego koła przeszłości i zawiłków, żył duchem... Wszystko go rozrywało... zajmowało wszystko, nawet piękna twarzyczka Luizi, która czasem się przesuwała to przed oknem jego, to nawet z Wencelową w progę izdebki... w snach tych miała miejsce...

Alé gdy on dla młodego dziewczęcia był ideałem co serce porusza, ona dlań tylko czystem widzeniem, jakby z obrazka Ary Scheffera. Czuł się uspokojonym gdy patrzył na nią, ona była niespokojniejszą gdy go sobie przypominała, kiedy go zobaczyła... W niej była już poczynaająca się miłość, w nim tylko serdeczne współczucie braterskie.

A dni płynęły niepostrzeżone... I jednego z tych nieskończenie pustych, zadumami tylko wypełnianych dni czerwcowych... Hrusza siadł znowu napisać do Ireny, od której żadnej nie otrzymał odpowiedzi.

Luisendorf... czerwiec 1863.

Nie a nie się nie dziwię żeś nie miał szczęścia na zbyt śmiały, trochę nieprzyzwoity list mój, otrzymał odpowiedź... Ja jestem dziecko fantazyi, posłuszne natchnieniu, pani wychowawica tego świata, w którym wszystko się odbywa wedle pewnych, stale oznaczonych prawideł. A zatem już teraz tylko piszę... ażebym przeprosił i uniewinnił się przed panią. A! daruj mi! daruj! tak tu

nudno! gdy gdzieindziej ziemia drży pod kopytami koni... Ledzie samemu, patrzeć w sufit, liczyć na nim plamy i plamy, a grzechy żywota w duszy wyschły a smutnej. — Czyż nie przebachono człowiekowi, który ma nogę złamaną i serce nie lepsze, że do pięknej nieznajomej pisze... że trochę o niej marzy... że sobie przypomina przechadzki...

Człowiek, który nie może chodzić, naturalnie skłonny jest do rozmyślania o ruchu...

Najprześlizniejsza na świecie wiosna, a w tym stepie już wszystko słońce spaliło na popiół... mnie razem z pokrzywą i ostem... Z okna nie widzę nic tylko prostobowe tutejsze... a gdyby w protestanckim kościele duchowni nie byli żonaci i nie mieli córek... byłoby mi nader smutno... Powiem pani, że cała moja pociecha i orzeźwienie jest ta młodociana twarzyczka córki pastora... Tylko mnie pani nie posądź... twarzyczka jest ładna... ale ja zimny... Mógłbym ją malować, gdybym umiał i był Greuzem, ale kochać nie potrafię... taka świeżucha młodość napelnia mnie strachem, poszanowaniem... ostudza... kobieta mojego serca musi być równa mnie i trochę podobna do mojej istoty... ale nieskończenie wyższa... Jak krzyk nie może się w najbliższej gólbicy pokochać... tak ja w córce pastora... Nieuwierzysz pani jednak jak dobra jest i ładna... myślę sobie, na co też to ją świat przerobił? na kucharkę? na mamkę? na ogrodnika? tka-cza? czy niankę... bo że z niej heroiny nie stworzy, to pewna... niestety... Nic śliczniejszego nad hyacynth rozkwitły... ale zeschnła lodyga...

Nowin żadnych innych nie donoszę pani... list był przedsięwzięty by przeprosić, przyznając się, że go umyślnie przedłużył... i bijąc się w piersi, a spowiadając z grzechu, zostaje...

Z Petersburga... 1863.

Kochany Ojcie! List ten przesyłam wam, nie wiedząc dobrze adresu Fryderyka w Odessie. Mam do niego usilną prośbę, Baronowa żona moja, potrzebując kąpieli morskich z porady doktora, a obawiając się wyjechać za granicę, gdzie Rosyjanie narażeni być mogą na tysiące nieprzyjemności, postanowiła udać się do morza Czarnego. Z początku mowa była o Krymie, ja sam doradziłem jej Odessę. Wyjeżdża więc wkrótce... prosilibym Fryderyka, aby jej na Bulwarach mógł wyszukać mieszkanie i przygotować tak, by je zaraz zająć mogła; wiadomość o niém zostawiając na ostatniej stacyi przed Odessą...

nowienia najsilniejsze rządzących, i jak w końcu się okazuje, że i wola panującego powstrzymać nie może toku rzeczy, jeśli za daleko zaszyły.

Mając na względzie pomienioną depeszę austriacką, zdaje się, że ustęp jej końcówki nieco jasrka wo odbija się od całej treści. Hr. Mensdorff daje instrukcyę posłowi swemu w Berlinie w tych słowach: „Proś pana ministra prezydenta (p. Bismarcka) o zaspokajającą wiadomość tj., że rozkaz mobilizacyi z dnia 8 marca nie zostanie przeprowadzonym (unausgeführt), ponieważ gabinet cesarski już teraz, kiedy tyle wymieniono not, nie mógłby pozostać bez wielkiej odpowiedzialności obojętnej na dalsze zbrojenie się Prus.“

Dzisiejszy telegram z Berlina poucza nas, że na depeszę z dnia 7 austriacką odeszła przedwczoraj odpowiedź pruska. Niebawem dowiemy się, czy Prusy pójdą za radą gabinetu wiedeńskiego i jakie będzie ostatnie słowo w tej kwestyi.

Ndd. Allg. Ztg. powiada, że jeszcze nie odpowiedziano na depeszę austriacką, gdyby nie groźba, że i Austria zbroić się będzie, jeśli Prusy uzbrają nie zachęcają.

Wolno po takim komentarzu wnosić, że jeszcze daleko od porozumienia.

Ze i tu w sferach urzędowych w utrzymanie pokoju nie wierzą silnie, dowodzi mały artykuł urzędowej gazety wiedeńskiej w wieczornym wydaniu, Wiener Abendpost zwanej.

Wiener Abendp. powiada, że „telegrams wczorajsze nadają sytuacyi charakter pokojowy.“

„Zdaje się jednak, że nie zaszyły faktyczne wydarzenia, któreby sprowadziły zmianę obecnego położenia. Różnobarwne raporty dzienników konstatują tylko w ogólności zmienność nadziei i obaw; co jest zwykłą zresztą rzeczą i charakteryzującą położenie naprężone i niejasne (gespannt und unklar).“

„Artykuł uspokajający (Beruhigungsartikel) Constitutionnela miał może na celu li tylko specjalnie francuskie interesa. Bez wątpienia dziś powrót zaufania w utrzymanie pokoju zależy od Prus.“

„Deklaracya bez ogródek, że Prusy pokoju naruszycie nie chcą, wraz z cofnięciem przygotowań wojennych, rozproszyć mogą skutecznie obawy wojenne, jak wszystko inne.“

Ostrożny organ rządu austriackiego powiada doń, by go uwiadomić, że Austria się nie cofnie.

Constitutionnel chciał uspokoić nerwy francuskich... i nie więcej.

Tu leży punkt ciężkości... w zbrojeniu się Prus. Tymczasem parę lokalnych wiadomości.

Korpus oficerów pułku „Nobili“ dawał swemu szefowi bankiet, na którym liczne wznoszono toasty i speech'y. Między innymi hr. Nobili chwalał, jak zwykle przy takich okazjach, swój pułk i oficerów, powiada, że jest przekonany, iż pułk będzie wypełniał jak dotąd zawsze swą powinność, czy podczas pokoju, czy w razie wojny.

W tak zwanym Josephinum (instytucya wojskowa dla kształcących się lekarzy) miał profesor Pitha mowę wobec słuchaczy ostatniego kursu, w której ich do pilnych studiów zachęcał, ponieważ w razie wybuchu wojny z Prusami musieliby być gotowi do marszu (marschbereit) w przeciągu 24 godzin, gdzieby ich porozdzielano do pułków na czas wojny.

Niezwykła procedura, żeby niedokończonych uczniow medycyny wysłać na pole bitwy.

Mowa profesora marsowych uczniów Eskulapa w niezwykły sposób zapaf. Wspomnieć jeszcze muszę o zebraniu patriotycznych kobiet. Około 20 pań, należących do najbogatszych rodzin kupieckich, postanowiło swem kosztem 100 ohotników wystawić, i chcą ich nazwać „Keiserin Elisabeth Jäger“.

Nie jest to wiele, ale jest coś i okazuje, że wina popularna jest i w tych kołach, gdzie stroje i mehlspejy zwykle główną rolę odgrywają.

Depesze naraz dwie przybyły do cesarza strzelono, druga, że w Jassach było krwawe starcie się partyi moskiewskiej z wojskiem — które się zakończyło stratą 28 ludzi, z których 16 rannych 12 zabitych.

W którą stronę spojrzym, wszędzie niepewność, wszędzie rozstrój.

Wszyscy czują, że tak pozostać nie może, że świat dąży do przeobrażenia, a nikt nie wie, na czem się skończy. Życzyć tylko należy, by nam i drugim było lepiej!!

Bukareszt, 12 kwietnia.

Journal de St. Petersburg oświadcza, że rząd rosyjski dokumentami dowiódł, jako od roku 1856

—1864 wszelkie jego usiłowania skierowane były do uwzględnienia życzeń narodu rumuńskiego i jedynie do broby (prosperite) Księstw naddunajskich na celu miały.

Dokumenty te musiałoby jakoś dziwnie odbijać od innych cokolwiek autentyczniejszych, będących dziś w rękach teraźniejszego rządu, z których o czemś zupełnie odmiennem przekonanie się można.

Tak np. że Rosya od r. 1856—1865/6 wszelkiemi siłami starała się zachować wpływ francuski na byłe rządy ks. Kuzy; że intrygamy tutejszych swych popleczników przygotowywała najrozmaitsze nieporozumienia, pókad jej się nareszcie nie udało uwolnić Kuzę od opieki francuskiej, pchnąco do zawikłań z Turcyą, do przelewu krwi dnia 15 sierpnia, a po użytkowaniu upadłej moralności publicznej do szukania przymierza z caratem za cenę nie tylko sumienia byłego gospodarza i jego klienteli, ale ofiarą owego protegowanego dobrobytu. Dokonanie dzieła zupełnego spustoszenia kraju miało być poruczone ministerstwu p. Morussi na kilka dni przed zamachem stanu, który jedynym miesiącem uprzedził i zapobiegł aktowi zaprzędnia księstw i ukłonów abdykacyi księcia Kuzy na rzecz ks. Mikołaja Leuchtenberga.

Wypadki lotowe zaskoczyły Rosyą w połowie tylko przygotowaną. Wojsko było już wprawdzie zgromadzone nad granicą mołdawską, w dyplomatycznych jednak krokach uwidatniała się niepewność i niekonsekwencya. Gdy nadzieja wybuchu wewnętrznych rozterek zawiodła i usiłowania agentów w celu zakłócenia spokoju na niczem spełzły, poruszono izby do niesfornej i niepolitycznej opozycyi, gdy zaś i po ich rozwiązaniu spokój nie został zakłócony, mniemano wszcząć popłoch rosznieniami pogłosek o republikańskich dążnościach w kraju, posilkowanych przez Polaków; a gdy w końcu i ten fortel zdemaskowano, przedzierzgnęła się Rosya raptem według słow Journal de St. Petersburg na protektora życzeń narodu rumuńskiego, zgadza się pozornie na utrzymanie unii księstw, nie żąda więcej wyboru dwóch swoich gospodarów, nadając swemu zapatrywaniu się na sprawę rumuńską cechę zupełnego zgadzania się z Turcyą.

Wszystko atoli jest fałszem i hypokryzyą. Wiemy bowiem, że agenci rosyjscy pod dowództwem Grzegorza Sturdzy i p. Morusi, z świeżo otrzymanym z Petersburga kapitałem 200.000 dukatów prowadzą dalej w Mołdawii wojnę podjazdową przeciw dzisiejszemu rządowi, namawiają do wzstąpienia się w postaniu nowych deputowanych do izb, do zaprotestowania i do obwołania oddzielnego mołdawskiego rządu. Łatwo przewidzieć, że takie coup d'etat ma być w końcu wywołane starcie i być przyczyną użycia energiczniejszych środków ze strony rządu dzisiejszego. Wtedy to rozstoczy Rosya dla obrony uciśnionych swe skrzydła opiekuńcze; czyli po prostu będzie miała powód do wkroczenia i interwencyi. Jak podówczas Turcyą na owę obłudną zgodzie wyjdzie, przewidzieć nie trudno; sądzą bowiem, że upatruje w licznych zawikłaniach europejskich stosów dla siebie chwilę do poruszenia kwestyi wschodniej i zdaje się być do tego dostatecznie przygotowaną.

Kapitał rosyjski przyznawany do operacyi polityczno-finansowych w komisji, nim kiedyś w lichwie będzie odebrany, przynosi już teraz nie złe procenta. Szanowni kasyerowie nie przebijają wcale w środkach i ludziach, przyjmują wszystkich pod swój sztandar, kto tylko za pewną liczbę rubli jest do kupienia. Wychodzi tu dwa razy na tydzień dzienniczek: Bukarester Allgemeine deutsche Zeitung lubo mało znany a jeszcze mniej czytany, ścigał na siebie uwagę owych finansistów, którzy go wspierać zaczęli.

Współpracownicy dzienniczka zabrali się gwałtownie do nauki języka rosyjskiego i odtąd przynosi Buk. Allg. D. Ztg. tłumaczenia artykułów dzienników moskiewskich, wileńskich i kijowskich, ogarniowując je z swojej strony komentarzami pełnymi ubóstwania dla północy. Dla przykładu pozwalam sobie przytoczyć zakończenie wstępnego artykułu No. 24, wymierzającego przeciw tutejszym liberalnym dziennikom, przestrzegającym kraj przed intrygamy agentów moskiewskich.

W najnowszym artykule Romanula (pisze Buk. Allg. D. Ztg.) znajdujemy ponownie cały rój napaści i obelg wymierzonych przeciw narodowości rosyjskiej. Wisko cesarstwa rosyjskiego nazwano ba-barzyńcami, którzy tylko czebają, by mógł zniszczyć ziemię tę, przesiąkniętą krwią Francuzów i Anglików. Opowiadania o barbarzyństwie Rosyi należą do rządu przestarzałych bajek, któremi niański dzieci straszyc zwykły, jako tęp nie zdaje się wiedzieć Romanul, że rosyjski car Aleksander, jeden z najszlachetniejszych i najoswiecieńszych monarchów dzisiejszych, rozpoczął w państwie swem erę rozumnej i moralnej wolności; gotując takowemu najświę-

to dla niej była wszędzie, gdzie brzmiał język, gdzie rozsiadli siedzieli bracia... nie pojmowało ziemi rodzinnej... bo patriotyzm germański nie wiąże się do niej... on zdobywa cudze groby i na nich stawia kolebki... — Smutneż to życie, rzekła... samemu jednemu w świecie... — O! smutne, odparł Hrusza... ale naówczas człowiek sobie sam starczyć musi i nowe z siebie dobywa siły... — Więc ciągła walka? szepnęła Luiza, i nigdy pokoju... — Bo walką życie... rzekł Hrusza... cicha lub głoszna, widoczna lub niepostrzeżona... nie może być czem innym... — Więc wyście Polakami? spytała ciszej przyglądając nań z ciekawością... Hrusza się uśmiechnął... — Tak jest, rzekł, przed wami to pani powiedzieć mogę, ale nie głośno i nie wszystkim... nie wolno nam się tak nazywać... Dziwny los narodu, któremu zaprzeczono imienia, języka, wiary, obyczaju, stroju... któremu powiedziano... czuj się zjyses i jakże...? nie... to fałsz, tyś sobą nie jest... tyś umarły, tyś bajka, fałszem, zmyśleniem... Dziwny to los narodu, który w języku jednego zowie się zastarzałym fanatykiem, u drugiego niebezpiecznym zagorzałcem i na którego barki pokładano wszystkie występki, zbrodnie i wady całego świata... którego imie oznacza... zarazem wielką chwałę przeszłości i najwyższą nędzę obecną... Niepoddzielizbyście że to odnowiona historia tryumfu Nebukadnezara?... — Was to boli... nie mówcie, przerwała Luiza ze współczuciem... zapomnijcie... — A! pani moja, odparł Hrusza, któremu czaszkę gniotły te myśli, niemające się przed kim wylać... Nam się zapominać nie godzi, a boleści unikać występkiem... nas Bóg stworzył na to, ażebyśmy jakim przypominali światu wielką niesprawiedliwość i anachronizm popełniony na nas w wieku, gdy wszystkie prawie narody są szanowane... — Przypnam się wam, zmieszana tokiem rozmowy rzekła Luiza, iż ja tego wszystkiego dobrze nie rozumiem... czego wy chcecie? — Ojczyzny i swobody! zawołał Hrusza... a mówię nam żeśmy rozpustnicy, pragnący tego, co się mieć nie godzi...

tniejszą przyszłość, podczas gdy samodzierca nad Sekwaną nie cierpiąc innego zdania obok swego, nie znając innej woli nad swoją, najświęciejszych mężów na wygnanie wysłał, a pod płaszczykiem obrońcy narodowości i wolności, despotyzm straszniejszy od moskiewskiego ukrywał.

Słowa te Buk. Allg. D. Ztg. nie potrzebują komentarza; uważam też je tylko jako publiczne pokwitowanie odebranej pewnej summy rubli, która do powstrzymania wydawnictwa tego dzienniczka stanowczo się przyczyniła, czemu szczerze gronko czytających podać nie było w stanie.

PRUSY.

Berlin, 18 kwietnia. Depesza pruska, której treść telegram nam wczoraj doniósł, brzmi w dosłownym tłumaczeniu, jak następuje: Do Jego Ekscelencyi bar. Werthera we Wiedniu.

Berlin, 15 kwietnia 1866.

Depesza, którą JWPan na dniu 6 bm. do cesarsko-austriackiego ministra spraw zagranicznych wystosowała, spowodowała tego ostatniego do przesłania cesarskiemu posłowi przy naszym wysokim dworze depeszy, którą hr. Karolyi upoważniony był w mych rękach zostawić, a której odpis JWPan w załączeniu przesyłał. Formę owego oświadczenia pomijam z tém krótkim nadmienieniem, że bodaj da się z niej wyciągnąć wniosek o pojednawczych zamiarach cesarskiego gabinetu.

Jeżeli jednakże depesza ta ma na celu zważyć obawy o naruszenie pokoju na postępowanie Prus, mam bezwzględnie prawo twierdzić, że rzadko kiedy akty polityczne, tak brzemienne w skutki, oparto na sztuczniejszym zestawieniu przypuszczeń i pogłosek.

O pobudkach takiego postępowania nie chcę mówić. Niepodobna mi jednakże nie wyrazić mego ubolewania nad tem, że depesza austriacka w zakresie faktycznych zapatrywań wciągnęła i osobiste wynurzenia, które ustnie miałem uczynić a których niedokładność wzrastająca przy przechodzeniu z ust do ust da się zakosztować. I jeżeli mi nawet krok nie do uwierzenia przypisywano, jakobym daną przez siebie urzędową odpowiedź równocześnie sam za nieważną i nie znaczącą ogłosił, niespodziewane takie nieporozumienie tęp dziwaczniejszem mi się wydaje, ile że orzeczenia austriackich agentów, które doszły do mej wiadomości, przeciwnie kładły przyski na zadawalniający charakter wspomnionego mej odpowiedzi.

Leć do czegoś ma służyć to zestawienie domniemywań, tłumaczeń, pogłosek i opowieści? Nie może mieć innej przyczyny, jak potrzebę uzasadnienia przygotowań Austrii do bardzo ważnych celów.

Depesza ta jednakże oświadcza, że „żadnych nie wydano rozporządzeń, które według organizacyi armii austriackiej winny przysposabiać rozpoczęcie wielkiej wojny.“

Sąd o tęp, co przez przysposobienia do wielkiej wojny się rozumie, może według indywidualnego pojmowania być bardzo rozmaity, i dla tego mocno przychodzi mi załować, że depesza do przygotowań, rzeczywistych porobionych, tylko w takich wyrażeniach mówi, które elastyczność są natury i niezdolne dać nam jasnego obrazu rzeczywistej istoty czynu. „Żadna, jak kółkiem znaczna a koncentracya wojsk — żadne postawienie ich nad granicą — żadne nadzwyczajne zakupu broni — żadne położenie urlopików na większą skalę —“ wszystko to są wyrażenia nieokreślonej doniosłości i które wywołują kwestyę, co jest znaczne, co jest nadzwyczajne? Do bliższego poinformowania się w tej mierze niedostaje nam środków, odkąd dziennikom austriackim wzbroniono umieszczać wiadomości wojskowe. W obec tego tajemnia powołuję się tylko na rozlokowania, które według depeszy samej „wistocie miały miejsce“ i na charakter ich przyznania i kilkakrotnie w obec JWPana przez hr. Mensdorffa, który polega na posuwaniu odległych oddziałów wojskowych ku północno-zachodniej granicy i na przenoszeniu innych oddziałów do tych miejsc nad granicą naszą, gdzie one mają znaleźć zasilki, od których dotychczas były oddalone. Tych przynanych faktów nie może cesarski minister, by użyć jego wyrażenia, do dziedzi „złudzeń zmysłów“ odsyłać. W obliczu tychże faktów czekałmsy dwa tygodnie, zanim przeciwstawiliśmy im cząstkowo tylko i czysto obronne środki. O cofnięciu kroków austriackich, o niewykonaniu rozlokowań zapewniających gotowość wojenną naprzeciw nam, nie ma wcale mowy w depeszy, mimo przypisywanej im małej wagi.

Cesarski prezo minister spraw zagranicznych uważył widocznie cofnięcie ich za zbytne, odkąd słowo JCMci poręczyło, że Austria nie zamierza żadnej zaczepki. Ztąd wynika, że hr. Mensdorff chce utrzymać nadal nadzwyczajne kroki militarne, które przedsięwzięto na skalę mnię lub więcej znaczną i zasługującą na uwagę.

Od Prus wszelako żąda, ażeby mimo równie jasno i zwycięzłowało wypowiedzianych słów JCMci cofnęły i niewykonywały rozporządzeń, które jedynie niezmiennionem dotąd w niczem krokami wojennemi Austrii wywołane zostały. Rozkaz ogólny uruchomienia wojsk królewskich nie wyszedł dotychczas, jak to okazuje rzut oka na rozporządzenia z zupełną jawnością wydawane; tych zaś cząstkowych środków ostrożności, przez które austriackim przygotowaniom staraliśmy się dorównać, nie możemy cofać, póki przyczyna ich nie zostanie usunięta. Cesarskiemu rządowi przeto należy się wzięść inicjatywę w cofnięciu ze swej strony rozlokowań i powinowatych im środków, jakimi według własnego zeznania przed jakąkolwiek jesszcze powzięcią zbrojeń pruskich zrobił początek; on też winien przywrócić status quo ante, jeżeli życzy sobie, aby zobopólnie w uczynionych orzeczeniach zastosowana także była do faktycznych stosunków Z rozkazu JCMci, naszego najmościwszego Pana, upraszam niniejszem JWPana, ażeby hr. Mensdorffowi udzielił tę odpowiedź na wyrażenie przez niego w depeszy z dnia 7 bm. żądania.

Temu najwyższemu poleceniu chciej JWPan łaskawie zadosyć uczynić przez odczytanie i udzielenie odpisu niniejszej depeszy. (podp.) v. Bismarck.

Z Frankfurtu nad Menem piszą do Allg. Ztg.: „Dowiadujemy się z pewnego źródła, że książę Ernest koburgsko-gotański bawił dni kilka w Frankfurcie, i narażał się z rozmaitymi postami państw niemieckich przy Związku. Charakteryzującym poniekąd obecną sytuacyą polityczną jest wyrażenie się barona K. Rothschylda, właściciela znaney frankfurckiej firmy bankierskiej „postawiłem się na wojennę stopie“; ztąd wnioskując, że skarb Związku żąda od niego niebawem wypłaty należnych sobie z depozytu 5,000 000 guldenów. Na przypadek niemożności natychmiastowej wypłaty dom ten złożył znaczną ilość papierow publicznych w kancelaryi związkowej, której nateczas służy prawo sprzedania takowych po jakiejś bądź cenie. Przyczynia się do wzniecenia obaw przed wojną i ta okoliczność, że dom ten od kilku tygodni wcale nie przyjmuje dyskonta, podczas gdy zazwyczaj dzienny obrót pieniężny firmy tej wynosił około 600,000 guldenów.“

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 17 kwietnia. W skutek wiadomości o zamachu na życie cara Aleksandra, wyjechał dziś rano hr. Berg do Petersburga. We wszystkich kościołach warszawskich nakazano odprawić uroczyste nabożeństwo dziękczynne.

Sądy wojenne w zabranych prowincjach prowadzą dalsze poszukiwania i śledztwa w sprawach odnoszących się jes cze do powstania z 1863 roku; świeżo ogłosił Rosyjski Inwalid następujące „Zatwierdzenie wyroku w sprawie wytoczonej przed sądem wojennym kijowskim, przeciwko: Władysławowi Kordolińskiemu, szlachcicowi, z gminy Miedzanin, w gubernii warszawskiej, byłemu władcy dóbr hr. Platera, w powiecie lipowieckim położonych; Ignacemu Wolskiemu, poddanemu pruskiemu, byłemu pomocnikowi jego; Józefowi Kleszczyńskiemu, szlachcicowi; Józefowi Pogorzelskiemu, szlachcicowi z pow. lipowieckiego; Sewerynowi Strąbczyńskiemu, mieszkancomi pow. hajsyńskiego; Antoniowi Gruszczyńskiemu z gubernii kijowskiej; Józefowi i Erazmowi Kosackim, szlachcicom z gubernii wołyńskiej, — wyznania katolickiego, — którzy okazali się winnymi: Kordoliński — fałszywych zeznań i zamierzonego udziału w rokосу wraz z oficyalistami zarządzającymi przez siebie dóbr, który lubo nie został uskuteczniiony dla niezawisłych od obwinionych okoliczności, ale jest udowodniony przez przygotowanie w dobrach przynależnych wojennych i inne poszlaki; Ignacy Wolski, Józef Kleszczyński, Józef Pogorzelski, Seweryn Strąbczyński — przyjęcia udziału w przygotowaniach do rokосу i złożenia fałszywych zeznań; Antoni Gruszczyński — posiadania oręża, dwóch pistoletów i szabli, a nadto zakt sprawy przeciwko Gruszczyńskiemu, wynika podejrzenie o ukrywanie tego oręża; Józef Kosacki — znajdowania się w bandzie powstańczej w m. Koszowatę, wydania włóścianinowi Piateckiemu złotozłoty listu i złożenia fałszywych zeznań, a Erazm Kosacki — zaprzysiężeniem zeznaniem obwiniony został o znajdowanie się w bandzie powstańczej i złożenie fałszywych zeznań. Za powyższe przestępstwa, dowodzący wojskami okręgu wojennego kijowskiego, na zasadzie najwyższego rozkazu ogłoszonego w odezwie ministra wojny z dnia 11 maja 1863 r., postanowił: Władysław Kordoliński, przy pozbawieniu wszelkich praw stanu, zesłać do Syberyi na osiedlenie, a majątek jaki posiada, lub jaki na niego

Luiza zadumała się, nie rozumiała jeszcze, Hrusza spojrział na nią, uśmiechając się... — Dość tego, rzekł... na co mam was niezrozumiałymi zagadkami zasmucać... myśmy istotnie dla połowy świata niepojętą tajemnicą... Ot... powiedzcie mi lepij... jak wygląda wiosna? Jam ją widział poczynając się dopiero... — U nas... u nas to wiosny niema — szepnęła Luiza... słońce już spaliło zielen... drzew tak mało i tak małe... winna latorosł tylko puszcza liście, buja... ale to także gość oby u nas... jak wy... — Pani moja — mówił Robert... wszak Wencel oddał wam papiery moje? — A! są doskonale schowane... nieobawiajcie się... ja ich pilnuję... — One mi będą potrzebne, rzekł chory... dam pani znać kiedy... niewiem... Jeżeliby co przeszkodziło mi je odebrać... dodał smutnie, stało się co dziwnego... spal je pani nie czytając... Trzymasz pani, dodał, życie ludzi wielu i losy ich w rękach... Luiza drzęć poczęła... — To coś straszego! zawołała... — Wszystko co polskie jest straszne... mówił Hrusza... myśmy tragedya dziejów współczesnych, pani moja... Shakespearowskim dramatem, któremu nie brak ani obłąkaney Ofelii, ani dworaka Polonusa, ani krwawej Lady Macbet, ani otyłego Falstaffa... ani Calibanów... ani Titanii... ani takich jak ja... kompanów... udających może światła księżycowe... Luiza nie dobrze go zrozumiała, ale ją trwożą przejmował... a uczucie to ciągnęło ją ku niemu jak przepaść czarna... — Pan jesteś bardzo nieszczęśliwym, rzekła... a ja bym bardzo rada przyjsz mi w pomoc... — Toś już wykonała pani, rzekł Hrusza... proszę cię tylko... gdyby co nadzwyczajnego zaszło... a papiery były u was, spal je nie zaglądając do nich... Drżąca wyszła Luiza, z oczu jej płynęła łza, żal jej było tego niezrozumiałego człowieka... tych dziwnych losów... a wśród spokojnego Luiseendorfu, pojął ani jego, ani tych przeznaczeń i walk niemiała... Smutna przesunęła się do domu... [Dalszy ciąg nastąpi.]

go za to wszystko co dla niego cierpię, pieścić będę! A! nie doczeka nie! dość mi mamy utrapienia i tak z tym gagakiem!

— Rozo! Rozo! rzekło dziewczę, chcąc od Boga lotości, człowiek tęp mieć ją da drugich powinien...

— El moja panno! ofuknęła stara... pan Bóg przedziej się zlituje nad polnym konikiem, niż nad głupim człowiekiem, któremu dał rozum, a on go zgubił po drodze... Nie mieszajmy pana Boga do tój biedy naszój...

Luiza nie łatwo, ale nazajutr jakoś ująwszy Wencelowa, potrafiła wymódz na nią, aby ją wpuściła do chorego. Nie po raz pierwszy przychodziła... ale Hrusza, który ją widywał z pociechą wielką, był tak milczący, tak chłodny, że zraził nieco Luizę... Nie wiedziała nawet, jak sobie miała tę dziwną, prawie obrażającą, tłumaczyc obojętność.

W młodym człowieku było to znaczne uczucie wzbraniające mu, by po sobie boleśnych nie zostawił wspomnień. Czuił on, jak to dziecię spragnione było wrażeń życia, jak gargnęło się samo ku wymarzonemu ideałowi... jak fałszywie pojmowało z poezyi samej utworzonego człowieka... nie chciał ani być zawodem, ani gorzkim wspomnieniem dla niej, ani nawet poetycznym owym obrazkiem, który w niej widział.

Tym razem jednak Hrusza był inaczej usposobiony, zapomniał się... urzawszy przed sobą strwożone, drżące, śliczne dziewczę, uległ urokowi, jaki młodość wywiera... powitał ją uśmiechem.

— Jakże wy się czujecie? spytała go nie śmiało Luiza... — Dobrze mi dosyć, odpowiedział Robert ale tęskno... — Macie zapewne rodzinę... krewnych... mieliście od nich wiadomości? — Tak... dalekich, dalekich... ale dawno nie odebrałem od nich ani słówka... Jestem tak prawie jak sierota... brata mam jednego, ten w pigmatnosm roku życia zasłany został na Sybir, ojciec umarł na wygnaniu... siostra z mężem zamęczyła się w kopalniach Nerczyńskich... Jeden tylko wuj na urzędzie w stolicy żyje i żyje spokojny... ale z tym mało mam stosunków... — Cóż za dziwne przeznaczenie! ozwała się Luiza... dla czegoż wszyscy podpadliście losowi temu? — Wszystkiego chochali to, czego u nas ani kochać ani myśleć o tęp wolno... biedną ojczyznę naszą... Dziewczę się zamyśliło, tęp miłości ojczyzny nie rozumiało wcale, kochało spokojnie swoją Germanią, ale

spasć może, skonfiskować; pruskim poddanym Ignacemu Wolskiemu, Józefowi Kleszczyńskiemu, oraz Janowi Pogorzelskiemu i Sewerynowi Strąbczyńskiemu, poczynać za karę znajdowanie się pod strażą, zastrzeżeniem, aby dwaj pierwsi wysłani zostali za granicę; Józefa Kosackiego, po pozabawieniu wszelkich praw obywatelskich i przywilejów stanu, zesłać do Syberyi na mieszkanie; Erazma Kosackiego i Antoniego Gruszczyńskiego wysłać na mieszkanie; pierwszego do gubernii kostromskiej, a ostatniego do kazńskiej; majątek tych obwinionych z pod sekwestru i konfiskaty uwolnić.

ANGLIA.

London, 14 kwietnia. Korespondent tutejszy w ten sposób opisuje posiedzenie izby gminnych, na którym bill reformy wyborczej powtórnie miał być odczytany:

„Gdyby publiczność, cisnąca się zwykle długimi kolumnami w przedsiwniki parlamentu, zdawała raporta dzieje za spraw swoich, brzmiałby raport jej z dnia wczorajszego mniej więcej tak: „Frekwencya mierna, usposobienie liche, oferty małe, ceny chwiejne, konkluzja blada, widoczna skłonność do spadania“. Ciekawość i wspaniałość w istocie dziwnie jakoś zmniejszyły się w przeciągu ostatnich 24 godzin. Za jedną c row n można było wczoraj popołudniu wyjechać do galerii dla obcych; później nad wieczorem spadała cena na 3 i 2/4 szylinga; około 10 godzin wiele miejsc było już próżnych dla braku kupujących, a Grey i Laing można było wcale bezpłatnie słyszeć. Tak też i izba zapędziła się późno a wypróżniła się wcześniej i miała tylko przed porą obiadową t.j. między 6 a 8 godziną pełne ławy. Wtedy było stronnictwo zachowawcze najsilniej reprezentowane, ponieważ poprzednio gruchła pogłoska, że Sir Edward Lytton po długim odpoczynku powie znów mowę; dla tego też młodzi członkowie izby, którzy go niesłyszeli jeszcze, tłumnie się zebrali. Lecz wszyscy bardzo się niezadowolnie rozczarowali, bo tak jemu, jak mówiącemu po nim Stuartowi Mill, który ma krótki oddech, odmówiło niebo daru wymowy. Bulwer mówi niewyraźnie, jak kiedykolwiek, bo ostatnie słowa każdego zdania przebrzmiewają niedosłyszane, a z niemi ultiat się i myśl, którą chciał wypowiedzieć. Mill, który dwa pierwsze razy się przekrzyknął i głos swój aż do boleśnie piskliwych tonów wyrubował, zastósował tą razą lepiej swój organ do rozmiarów sali posiedzeń, lecz nieprzejmny był i teraz; a gdy dwukrotnie wpadł w żar krasomówczy, odpukał każde uniesienie swe kurczowem ściśnięciem gardła, które go zniewoliło do milczenia przez kilka minut. Pod względem retorycznym było przeto wrażenie, jakie zrobiły dwie te największe znakomości literackie izby, wręcz przykre, chociaż zresztą osnowa ich mów nie za wiodła powszechnych oczekiwań. Mill jeszcze nie skończył, a ławy opozycji już bardzo się opróżniły; tylko ministrowie i najbliżsi jego sąsiedzi z uszanowania dotrzy mali miejsce i dopiero po skończonej mowie zaczęło się rozchodzenie do domów i klubów na obiad. Dwie następne godziny były wyłączną własnością wielkości drugorzędnych, dopiero potem napełniła się znów nieco sala, gdy Laing i Grey mówili. Ostatni miał chwile, które przypominały jego dni najpiękniejsze. Nadeszła też niezadługo północ, dla czego debaty na poniedziałek odroczone. Chory mówca (marszałek) wytrwał dzielnie aż do końca posiedzenia. Czy w ogóle i o ile przez te osmiodziesięciodziesiąt godzin zmieniły się widoki za lub przeciw przejściu billu, nikt niepotrafiłby oznaczyć. Dyskusa przeciągnęła się według wszelkiego prawdopodobieństwa aż do wtorku, a może nawet do czwartku, bo dotychczas jeszcze żaden z wymownych prawników obu stronnictw nie zabrał głosu, przy tém wielu młodych członków bę dzie sobie chciało zdobyć swe ostrogi, a ultra-torsy nie omieszkają także wtrącić swe słowa, zwłaszcza, że Disraeli nie przeszedłby dotąd trapistą. Pozostaje zatem jeszcze wiele do uczynienia i trzeba nam się na to przysposobić, iż usłyszymy znówu kilkakrotnie, że Bright jest sufferem Russella i że rząd wszystkie możebne pomosty za sobą pozorzą, ażeby na przeciwnym brzegu Rubikonu stanąć lub upaść wraz z białem. Dopiero po przeprowadzeniu tego strategicznego manewru i gdy minie powtórnie czytanie, a Gładstone drugi ciężki biał dobiedzie z rękawa, zacznie się właściwa walka w obradach komitetowych, która jest najważniejszą i dla rządu może stać się niebezpieczną. Wynik jej jest dzisiaj jeszcze tak wątpliwy, jak był wczoraj i przedwczoraj. — City straciła dla wszystkiego, co się dzieje w Westminsterze, wszelkie poczucie i zajęcie. W łonie jej inne graje namiętności i kłopoty. Na wstępie trzojny wzrok jej jest zwrócony, na Austrię i Prusy, z kąd każdej chwili może przyjść hasło do hausse lub dalszej baisse. Znajduje się bowiem w panicznym strachu giełdowym, jak gdyby Anglii samęj groziło wypowiedzenie wojny. Niepokój wzrasta z powodu pogłoski, że rząd włoski biletom swoim bankowym zamierza nadać kurs przymuszony, zdważa się z powodu smutnych doniesień o finansach tureckich, potraja dla wynurzających się na nowo obaw, iż rybołówstwa kanadyjskie mogą doprowadzić do zatargów ze Stanami Zjednoczonymi, a dochodzi aż do ostateczności z powodu z dniem każdym zwiększającej się nieufności do niezliczonej masy nowych zakładów akcyjnych, które dziś rok temu w świetnym jasniali blasku. Zduje się niemal, jakby obawa przed wojną niemiecką tutaj większa jeszcze była, niż w Niemczech samych. Dawniejsze niedowiarstwo zastąpiła teraz wiara w nieuniknionność wojny i podczas gdy gazeta kolońska i inne większe dzienniki niemieckie wystawiają obecne niebezpieczeństwo jako na pół już minione, wra sta w tutejszej prasie z dniem każdym przekonanie, że hr Bismarck chce à tout prix krwi rozlew. Takie zapatry wanie się na rzecz ma większą część dzienników; piszą one — czego im zresztą za złe brać nie można — pod wrażeniem telegramów, które z Niemiec do nas przycho dzą. Wart czytania jest przedewszystkiem artykuł polityczny w dzisiejszym numerze Fortnighly Review o Niemczech, ponieważ okazuje głębsze rozumienie stosunków niemieckich i lepszą znajomość rzeczy, osobisto ści, nadziei i obaw krajowych, niż się zazwyczaj w dzien nikarstwie angielskiem znajduje.

WEOCHY.

Neapol, 12 kwietnia. Donosiliśmy niedawno o zabu rzeniach gwałtownych między tutejszą młodzieżą akade micką, które w ostatecznym swym wyniku do zamknię cia uniwersytetu doprowadziły. Dzisiaj możemy nieco bliższych szczegółów udzielić czytelnikom naszym o tém zjawisku, które dużo hałasu zrobiło we Włoszech, mianowicie południowych, lubo żadnego związku nie miało z polityką i raczej czystym wpływem ducha korporacyjnego i młodzieńczej buty akademików. Głównymi motami tych zamieszek byli uczniowie wydziału lekarskiego, którzy za obowiązek pozycyli sobie zrobić demonstracy ję przeciw rozporządzeniu ministra oświecenia z dnia 3 b. m. — Uniwersytet neapolitański miał dotychczas ten przywilej, że studenci nie potrzebowali wpisywać się na początkowy egzamin, lecz mogli dopiero przy zgłoszeniu się do niego akt ten odbywać i połączone z nim opłaty skła dać; był także zwyczaj, zdawać egzamina, mianowicie medyczne, nie na raz, lecz w małych przestankach, co bar dzo dogodnie było dla młodzieży. Nowy regulamin z dnia

3 b. m. zniósł te przywileje w interesie ściślejszego porządku. Studenci uważali innowacyją tę za niestosowną i nieuzasadnioną, zaczęli się burzyć i przemysłować nad środkami usunięcia niedogodnego rozporządzenia ministe ryalnego. Dnia 9 kwietnia pojawił się na tablicy uniwersyteckiej, służącej do doniesień władz, groźny protest przeciw niemu. Wydział medyczny miał wtedy właśnie posiedzenie. Studenci korzystają z tej sposobności, wysyłają deputacyją z uzaleniem na nowy regulamin. Wydział oświadczył naturalnie, że wobec ministerjalnego re skryptu nie może nie pomódz w tej sprawie; w podobnym sensie przemawiał także rektor Scacchi. Lecz studenci głusi byli na to słusne przedstawienie; rozdzielili się na dwie grupy, z których jedna udała się do kliniki szpitalu Gesu e Maria, ażeby milubonemu profesorowi Pommasi piorunujące zakrzyknąć Perea! druga zaś zabarykado wała się w gmachu uniwersyteckim i zaczęła z roz, usty burzyć auditoria wśród okrzyków „Abbasso il rettore, ab basso Scacchi!“ Pommasi miał zresztą przemową zażę ganą burzę, a nawet zarobił sobie na kilkakrotne ewiva! Do przywrocenia porządku w uniwersytecie okazała się policya za słabą, a gwardya narodowa za późno przybyła. Z nadsięciem jej, pootwierano bramy uniwersytetu i obsa dzono gwardzistami, lecz zamęt trwał ciągle; dopiero gdy wojsko liniowe nadeszło, ustąpił z plaeu rozruchami studenci. W porozumieniu z prefektem Vigliani zamknął rektor Scacchi uniwersytet, ministerstwo zaś dało znać te legrafem, że rozporządzenia swego nie cofnie. Opinia pu bliczna uważa wprawdzie przymus nowego regulaminu ty czący się egzaminów za przesadzony, potępia jednakże stanowczo lekkomyślny postęp studentów. W tym samym dniu, w którym owe burzliwe zdarzenie zaszło, po południu o 3 godzinie przybył książę Napoleon do Nea polu i był przyjmowany przez księcia Humberta. Jeszcze tego samego wieczora dano w pałacu królewskim święty bał na przyjęcie dostojnego gościa, na którym także p. Ratazzi wraz z żoną się znajdował.

Telegramy.

Wiedeń, 18 kwietnia. Wiadomości wprost z Em s odebrane donoszą, iż zamówni tamże pokoje dla hr. Bismarcka, którego niezwłocznie oczekują (?).

Frankfurt n. M. 18 kwietnia. Przyszłe posiedzenie rady związkowej odbędzie się w sobotę; prawdopodobnie wybiorą na niem osobny wydział dla rozważenia pruskiego wniosku, dotyczącego reformy ustaw związkowych.

Hanower, 18 kwietnia. Sejm dziś się znow zebrął. Zapowiedziane wnioski rządowe tyczą się budowy kilku dróg żelaznych, prawa prasowego i reformy ustaw procedero wych i uporządkowania niemieckich miar i wag.

Sztuttgart, 18 kwietnia. Staatsanzeiger für Württemberg oświadcza, odwołując się na korespon dencyę z Drezną umieszczoną w Postzeitung, która twierdzi, że gabinet saski z gabinetem bawarskim w kwes tyi Niemiec całkowicie się zgadza i oba rządy już uło żyły program, który w Wiedniu jest znany i za dobry uznany; Chętnie korzystamy ze sposobności, aby wypo wiedzieć, że i my jowższe przedstawienie rzeczy za uza sadnione uważamy.

Stuttgart, 18 kwietnia. Staatsanzeiger für Württemberg ogłasza z wiarogodnego źródła odpowiedź Au strii na depeszę Russella, która pokój radziła: Austriya równie nie życzy sobie pokoju Europy jakkolwiek, jak Anglia, ogranicza ona się obecnie na stanowisku odpornem. Austriya nie żąda ani stopy ziemi i nie przyjmie jej też. Prusy, które sobie Lawenburg przywłaszczyły, życzą sobie niezawodnie i przez Szezwig i Holzacę się powiększyć. Austriya ani łokcia ziemi dawniej duńskiej nie wzięła, ani weźmie; honoru swego i praw niemieckich prowincji bro nić będzie. Austriya zobowiązała się bronić praw mieszkańców Szezwigu i Holzacę; jej wojsko pomogło księstwa odebrać Danię, byłoby więc hańbą dla Austrii, gdyby obec nie księstwo Prusy sobie przywłaszczyły. Austriya nie myśli woli swęj gwałtem w księstwach przeprowadzać, są dzi jednakże, że one pod niezaletnym królem połączone być muszą. Gdyby to się nie stało, byłoby lepiej, aby do po lowy z duńskiem państwem połączone zostały. Austriya chce tylko tego, aby szanowano wole narodu i poddano się postanowieniom większości Związku. Potrzeba wyprowa dzić wojska pruskie i austriackie z księstw i postawić mieszkańców pod pieczą państwa, któreby przez Związek do tego były wyznaczone. Po 3 miesiącach niech będzie wolno mieszkańcom przez ogólne głosowanie wole swą wyrazić, pod jakim chcą być rządem. Austriya zgadza się z każdym takim postanowieniem, choćby ono miało być przyłączeniem się do Prus. Rady Anglii powinny więc głównie być do Berlina posyłane, gdyż Austriya tylko wtenczas za broń schwyd, gdy przyjdzie bronić jej honoru i praw narodowych. Jeżeli Anglia szanuje zawarte sojusze, winna stanąć po stronie Austrii, która chce bronić praw przez Anglię w r. 1815 uroczyście uznanych.

Petersburg, 18 kwietnia. Depesza, którą umieszcza Journal de St. Petersburg przedstawia wypadki w Jassach dnia 16 bm. w następujący sposób: Mnóstwo ludu wczoraj postępowało za metropolita, zdając od niego rozdziału Moldawii od Wołoszczyzny. Konnica uderzyła na lud z dobytymi pałaszami i raniła metropolitę. Kon sulowie państw obcych zgromadzili się w domu konsula pruskiego; rząd tymczasowy przysłał uwiadomienie, że powstanie poszkodowane i że bojar Morussi stał na jego czele, co jest zresztą nieprawdą (?). Rząd stara się po wtanie to przedstawić jako wywołane przez Rosyę i are stuje wszystkich, których o sympatyę dla Rosy posadza.

Kopenhaga, 18 kwietnia. Dagbladet donosi: Rząd duński przed krótkim czasem odebrał doniesienia, które go zmuszają do opuszczenia poniekąd jego stano wiska biernego, a może do uchwał bardzo ważnych. Zadaniem rządu jest utrzymanie neutralności; stosunki mo głyby się jednakże tak rozwinąć, żeby było możebnem choć w części, przez skorzystanie z nich, strąty poniesione so bie wynagrodzić. Ministerium Frijs-Frijsenborg ma w so bie się do działania skute znego, gdyż tylko posiadała dobrą wolę. Ten sam organ pisze dalej, że sekretarz poselstwa hr. Frijs-Frijsenborg z Paryża przybył, prawdo podobnie przywiózł on depeszę tamtejszego posła duń skiego hrabiego Moltke-Hoiffeld do ministra spraw ze wnątrznych.

London, 17 kwietnia. Reuters Office ogłasza następujący telegram z Nowego Jorku z dnia 7 m. Senat przyjął pomimo veto prezidenta bill równoprawienia obywatelskiego wszystkich stanów Unii się tyczący 33 głosami przeciwko 15, a więc większością przez prawo nakazaną. Spodziewają się, że izba reprezentantów także bill ten większością przyjmie.

London, 17 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby niższej odpowiedział sekretarz państwa Layard na in terpelacyę Beaumonta, tyczącą się mniemanego sojuszu pomiędzy Włochami a Prusami, że nie ma powodu wierz nienia w doniesienia wiedeńskiego dziennika Neu e Frem denblatt, który o tém donosi. Rząd w tym względzie żadnym nie odebrał doniesień.

Lwów, 15 kwietnia, godzina 8 wieczorem. Na dzisiejszem posiedzeniu sejm galicyjskiego toczyły się nader żywe rozprawy nad wnioskiem rządowym o podział administracyjny

Galicyi. Frakcyja s. jurska żądała podziału politycznego Galicyi na polską i ruską część, dwóch namiestników, dwóch sejmów. Sejm uchwalił nieść dotychczasowy admi nistracyjny podział i rozwiąć komisją na miastniczą w Krakowie.

(Telegr. Dz. Pozn.)

Wiedeń, 19 kwietnia. Węgierska izba magnatów uchwaliła adres 106 głosami przeciw 102. Austriacka depesza w odpowiedzi na angielską oświadcza, że Austriya zgodzi się w sprawie księstw nadebialskich na objaw woli ludu, i orzeczenie większości w radzie Związku. (Porównaj z telegr. z Sztuttgartu. Przypisek Red. Dz.) (Telegr. Dz. Pozn.)

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiej.

Dnia 19 kwietnia		z d. 18	
Powietrze: zimne	—	—	—
Zyto: bez zmiany	—	—	—
na wiosnę	44 1/4	44	—
lipiec-sierpień	46	46	—
Okowita: m. oż.	—	—	—
kwiecień-maj	14 1/2	14 1/2	—
czerwiec-lipiec	14 1/2	14 1/2	—
Olj: na wiosnę	15 1/2	16	—
na jesień	12	12	—
Zyto: Okowita	—	—	—
Wypowie. żyta	20000	90000	—
Wypowie. okowity	200000	100000	—
Kurs wal. m. oż.	—	—	—
N. pzn. 4 ^o list. zst.	89	89	—
Amerykany	74 1/2	74 1/2	—
Rosyjskie pap.	74 1/2	74 1/2	—

Wiadomości miejscowe i pocztowe.

Poznań, 19 kwietnia. JW. jks. administrator prałat Brzeziński wrócił wczoraj rano z Berlina do Poznania.

— Książę Aroybskup przybędzie do Poznania, jak nam z pewnego donoszą źródła, niewątpliwie we Wtorek dnia 21 bież. miesiąca.

— Opisywamy wczoraj w szczegółach jakie nam zebrać się udało, kłeskę, jaka nawiedziła mieszkańców Jerzyc, nie możemy nie wspomnieć o zabiegach osób litosliwych i miłosiernych, które o ile się dało, w pierwszej chwili nieszczęścia pospieszyły nieść pomoc kłeska dotkniętym. Owóż tedy jeszcze onegdaj przed wieczorem udali się Siostry miłosierdzia z znacznym zapasem chleba na miejsce pożaru. Jks. Zentkeller, oraz pani profesorowa Moty, zawięzły również zapas rozmaitych pokarmów; p. Stok kilka beczek piwa, na dworc kolej żelaznej ugotowane, jak nam opowiadano kawy; słowem, pochopność do ofiar była ogólna, a jak w tym razie nader potrzebna, ponieważ wielka liczba tak ludzi dorosłych jak mimowicie dzieci przez całą prawie dzień ciepłego w ustach nie miała pokarmu. Jak się do wiadymy, urządzono w Jerzycach kuchnię, która ma pozosta wać pod zwierzchnictwem jednej z Sióstr miłosierdzia, gdzie ci, nieszczęśliwi tymczasowo będą żywieni, burmistrz nadał im za znaczną ilość miekiskich bud jarmarcznych mogących służyć za tymczasowe przynajmniej schronienie głowy. Część pozabawio nych przytulku umieszczono w starym gmachu szkoły realnej jak i w kuchniach miejskiego lazaretu, inni nareszcie przytulili się w krewnych i znajomych. Samo się przez się rozumie, iż w ten sposób w małej części tylko zaradono najwciążliwieszym potrzebom pogorzelców i dla osób miłosiernych pozostanie jeszcze rozległe pole do okazania czynem swęj miłości ku bliźnim; to też spodziewamy się, że wszyscy bez wyjątku mieszkańcy naszego miasta a nawet i dalszych okolic, pospieszą z datkami swemi stoso wnie do swęjmości, by wesprzeć komitet dla wsparcia biednych pogorzelców zawiązany, na kt go czele stoi czcigodny proboszcz kościoła św. Wojciecha, Jks. Bażyński.

— Na rzecz pogorzelców w Jerzycach złożyli w redakcyi Dziennika: Zygmunt hr. Czarniecki 25 tal., p. J. K. Z. 3 tal., litograf Neymeier z Poznania 1 tal., K. L. 25 tal. Ogółem 126 tal.

— Ledwo ochłoneliśmy z trwogi, jaką przejął serca wszyst kich mieszkańców naszego miasta pożar podnóju wyszczy w Jerzycach, alsiż przychodzi nam dzisiaj już znówu doniesić o kilku nowych pożarach, jakie wydarzyły się dnia wczorajszego w niedalekich od nas okolicach. Owóż opowiadano po miesiącu, iż od 7 godzin rano pali się Kurak i że większa część rynku już spalona, o czem uwiadomiono szafeta tutejsze najwyższe władze; równocześnie nawiedził ogień w kamionki za Piotrowem leżącą, a postyżylon, który jako szafeta przyjechał, opowiadał nareszcie, iż i w Tulcach się pali. Bliższych wiadomo ści o tych pożarach nie mamy jeszcze, wszakże nie omieszkamy doniesić o nich, skoro nas dojdą.

Jak to zwykle bywa w takich razach, powstały i w sku tek tych pożarów rozmaite wieści o szacie zżoconej, która so bie przedsięwzięła podobno spalić na okół Poznania wie wszyst kie, a to z tej przyczyny, iż w razie grożącej obecnie wojny, wie te i tak musiałyby uleść zniszczeniu. Wieści to zdaniem naszym, nie mające zapewne żadnej rzeczywistej podstawy, tę jedyną dobrą mają stronę, iż zdolne są mieszkańców pobudzić do ostrożnego obchodzenia się z ogniem i do czujności nad mieniem i chudobą swoję.

— Na rzecz dotkniętych kłeską głodową w Galicyi złożyli: Zygmunt hr. Grudziński 100 tal., P. W. z M. 10 tal. Ogółem wpłynęło 274 tal. 27 sgr. 2 fen.

— Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że Dyrekcya teatru polskiego krakowskiego (pp. hr. Ad. Skorpuka i Stani sława Kozłan) dostała w tych dniach pozwolenie od władzy administracyjnej do dawania przedstawień w teatrze miejskim w Poznaniu w miesiącach letnich. Przyjął sceny polskiej do Pozna nia na nastąpić w drugiej połowie maja.

W. Srem, 17 kwietnia. Na zwyczajnym miesięcznym posiedzeniu towarzystwa agronomicznego powiatu śremskiego, odbytem w Nowem mieście w czwartek dnia 12 bm., z którego bliższe sprawozdanie w następnym liście podamy, przedstawił pan Antoni Raczyński z Psarskiego zebrany członkowi sprawie, tak co do swęj doniosłości jak i możliwych następstw bardzo ważną i zastępującą pod każdym względem na powszechną uwagę wszystkich członków, których dotyczy. Otóż na początku sierpnia zeszedło rok, jak o tém w swym czasie donosiliśmy, przeszedł grad przez Męlin, mającej należącej do pana Wiktora Uruga, i wie okoliczne, porobiwszy dość znacz ne szkody w jarzynach, na polach melnickich zasianych. Dotknięty gradobiciem właściciel, będąc zabezpieczonym w towarzy stwie szwedzkiem, nieomieszkawszy w przepisany czasie zawiado mić właściwych władz tego towarzystwa o poniesionej szkodzie. Wyznaczona komisya taksacyjna, złożona ze zastępcy specjalnego dyrektora na powiat śremski, pana Ludwika Karńnickiego, trzech członków towarzystwa i siedzię, zjechawszy na miejsce otaksowała zrządzone przez grad szkody na 1200 talarów. Tymczasem dyrekcya niewiadomo z jakich powodów, sporządzonej taksy niepotwierdziła i opierając się na 7 paragrafie statutów to warzystwa, wysłała w kilka tygodni później, kiedy zbita jarzyna po większej części już do stodoły wziętą została, komisya su perrewizyjną, złożoną z nowych członków, w innym zamieszka łych powiecie. Komisya superrewizyjna, otaksowanie szkody z 1200 talarów zmniejszyła na połowę. Pan Urug sądząc, że po tórnem ocenienie szkody mińszo się z rzeczywistością, i że w sku tek tej taksy istotnie poniesionej szkody nie będzie miał dosta tecznie wynagrodzonej, stosownie do 14 paragrafu statutów od wołał się z uzaleniem na dyrekcya z powodu niedostatecznego wynagrodzenia do walnego zebrania, które się odbyło w Szwed w dniu 2 marca b. r. Walne zebranie, któremu sprawę tę referował p. Ludwik Karńnicki z Mchów, podane go zażalenie p. Uruga nie uwzględniwszy, uchwalił większością głosów, ażeby po skodowanemu wypłacono wynagrodzenie, oznaczone przez tak sacyjną komisya superrewizyjną. Ze taka a nie przeciwna uchwała zapadła, spada wina na polskich członków towarzystwa, co zjechawszy się nielicznie mimo zwrócenia uwagi na majace się odbyć walne zebranie, pozostali w niewłaściwości. Inaczej stało się w roku 1849, kiedy chodziło o wynagrodzenie pana Konstan tego Budziszwiewskiego z Książa za zabezpieczone budynki gospodar skie, które w skutek smutnych wypadków roku 1848 uległy przez pożar zupełnemu zniszczeniu. I wówczas właściciel spalo nych a zabezpieczonych budynków niemożąc przekonać dyrekcye o słuszności zapłaenia zabezpieczonej summy, odwołał się do walnego zebrania, na które zjechał się licznie podacy jego uwa żali sobie za świętą i obywatelską powinność. Wbrew postanowieniu dyrekcji walne zebranie uchwaliło, ażeby zabezpieczoną summg za spalone budynki poszkodowanemu wypłacono. W oby cym przypadku z niedopełnienia obowiązku, ciężącego na wszyst kich członkach polskich, należących solidarnie do zabezpieczają ce go towarzystwa, stało się inaczej. Oczywiście, że p. Urug nie przeszedłszy z swym wnioskiem na walnem zebraniu, ustanowione wynagrodzenie odebrał i pokwitował. Ale nie koniec na tém. Dyrekcya główna powołując się na drugi ustęp 22 paragrafu statu tów, wedle którego służy jej prawo wykluczania członków z towarzystwa, z dniem jej nie kwalifikujących się dla tegoż, i wedle którego nie jest obowiązana podawać powodów wykluczenia, zawiadomiła pana Uruga, iż z końcem roku 1867, w którym się kończy jego pięcioletni okres zabezpieczenia, jako członka nadal przyjąć go do to warzystwa nie może. Tym sposobem wykluczone z towarzystwa, opartego na wzajemności obywatela, zającegocego powszechnego szacunku pomiędzy swymi i obcymi, który w dochodzeniu swych praw i w warowaniu swych interesów postąpił sobie zgodnie z pi sanymi statutami towarzystwa. Ze przedstawiony powyżej prze bieg sprawy, której niespodziewany wypadek wszystkich członków towarzystwa w powiecie bardzo niemilo dotknął i poruszył, nader wielkiej jest wagi, uznali to jednomyślnie członkowie zebrani;

bo od doznania podobnego losu w podobnych przypadkach żaden z nich nie jest wolny. To też po takim postanowieniu dyrekcye głównej złożyli swe urzędy tak p. Stanis aw Chlapowski, ze Szóldr jako specjalny dyrektor towarzystwa na powiat śremski, jako też i p. Ludwik Karńnicki z Mchów, jako zastępca specyjal nego dyrektora powiatowego, nie mogąc pogodzić kroku przez główną dyrekcya uczynionego ze swem zaprzycaniem się na obowiązkij względem drugich członków solidarnie ze sobą po łączonych, i o złożeniu piastowanych urzędów dyrekcya główna zawiadomiła. Na wniosek p. Konstantego Szczanieckiego z Mię dzychoda podpisali obecni członkowie przedłożoną petycya do głównej dyrekcji, w której niezaprzeczając teje formalnego prawa do wydawania podobnego rozporządzenia, wioszą, ażeby cofnęła rozporządzenie wydane względem p. Uruga, obywatela powsze chnie szanowanego, który statutom towarzystwa w niczem nie uchy bił; w przeciwnym razie petenci będą się wdzili zmuszonymi wystąpić z towarzystwa. Spodziewamy się, że dyrekcya ode brawszy podane przez wszystkich członków powiatowych podpisa ne, nieomieszkają zadosyćczynić żądaniom petentów. Utrzyma nie w mocy wydanego rozporządzenia spowodowałoby cały po wiat, w którym asekuracya od ognia wynosi 1 1/2 miliona, a od gradobicia pół miliona, a więc w ogóle dwa miliony talarów, do wystąpienia z towarzystwa, i nie wątpimy, że za tym przykładem poszłyby i inne powiaty księstwa, słuchając głosu solidar ności i słuszności, chcąc uniknąć losu: hodie mihi eras tibi. Mamy nadzieję, że dyrekcya rozważywszy i uwzględniwszy podane ostateczności tej koniecznej nie dopuści.

* Osobliwość anatomiczna.

W Tournay w Belgii wydarzył się świezo przypadek, o jakim dotychczas w roczni kach medycyny od najdawniejszych czasów nigdy nie było wzmianki. Ślecka anatomiczna dokonana na ciele świezo zmar łego młodego podoficera wykazała porządek wewnętrzny zupeł nie od zwyczajnego odmienny, serce bowiem po prawej, a wa troba po lewej znajdowała się stronie. Mimo tak anormalnego organizmu człowiek ten był silny i zdrowy, a o ile się zdaje wcale niewiedział o tém, że serce jego inaczej było umieszczone jak serca reszty śmiertelników, żadnego bowiem z tej przyczyny nie doznawał cierpienia, a powodem śmierci jego był tyfus. Kilkunastu doktorów i chirurgów pospieszyło do Tournay dla dokładnego zbadania tego że wszech inni ciekawego zjawiska.

* Skarby oceanu.

Niezmierne wodne przestrzenie, dzielące ląd starego i nowego świata, kryją w swych nieznie rzonych głębiach skarby nieprzebrane. Kilku uczonych fran cuskich dowiodło przez długie szereg rozmaitych ciekawych nader naukowych doświadczeń i chemicznych rozbiórów, że srebro znajduje się w morzu jako rozczyn alkalicznych chloryn, sodum i magnezji, które wodzie morskiej słoności i gorycz nadają. Czy kruszec ten rozpuszczony we wodzie pochodzi z roz bitych i zatopionych okrętów hiszpańskich, które wywoziły nie gęds z Peru i Meksyku skarby świezo odkrytej Ameryki do Europy, czyli też, jak sądzi inni, wody oceanu powoli się poruszając zmywają obite żyty srebrne spoczywające na dnie ich łożyska? Trudno byłoby odpowiedzieć, gdyż nauka tak dalece jeszcze dzisiaj nie sięga.

Badź co bądź, dowiółł obecnie p. Tuld, chemik amery kański, że na miedzianych pancerniach, w które zakuto pierś wożnych korabi, osadza się z czasem srebro, a stosunek ilości osadu tego zależnym jest od liczby lat czynnej i uszy okrętu. Wedle obliczeń tegoż uczonego stąki zgłębiające po Oceanie spokojnym po 7 latach noszą na dnie i bokach osad srebrny wynoszący 1/2 procent w stosunku do ilości miedzi na ich pancerni użytej; jeśli zaś przybliżony jego rachubie znać można, to znajduje się w głębiach morskich 4,000,000 funtów rozpuszczonego srebra.

Czemuż więc chemicy nie starają się tych dziś bez użytku rozroczonych skarbow wydobyc z łona wód i w stały kruszec, w brzęcząca zamienić monetę; gdy możnaby z tego nie wyczerpanego źródła wydobyc budżet morski reprezentujący okrągłą sumę 400 bilionów franków!

Wiadomości literackie.

— Czwartym konkurs Wła Konstantego Zakrzewskiego. Na ogłoszony w roku szesnym trzeci konkurs z nagrodą 800 złp. za napisanie najlepszej powieści dla ludu lub młodzieży katolickiej, przysłano siedm rękopisów z różnych dzielnic kraju. Wyznaczona w tym celu przez nas komisya wdziała się jednakże zniewolona od oddmowienia każdemu z nich przybiecanej nagrody dla tego, że jedne odznaczały się zbyt jaskrawym kolorytem, drugie były zbyt widocznem naśladowaniem dotychczasowych naszych wydawnictw, inne zaś brakiem wykończenia, zadaniu w ogóle nie odpowiadają.

W nadziei, że podwyższenie nagrody zachęci i większe talenta do zajęcia się tą gałęzią literatury, która się zajmujemy, a mniej szej do tem usilniejszej pobudzi pracy, podajemy kwotę wyjąt kowym sposobem na rok bieżący, wyznaczając 600 złotych polskich za najlepszą pracę następnych przymiotów:

I. Chodzi przedewszystkiem o dzieło dla katolickiego ludu, lub dorosłej młodzieży.

II. Postawiając zupełną swobodę piszącemu, wymagamy tylko, ażeby treść była w ogóle poważna, oryginalna i wzięta z pola albo dziejów o czystych, albo obyczajów narolowych, albo z ogólnej nauki dziedzin.

III. Przedstawienie rzeczy ma być zrozumiałe i zastoso wane do potrzeb ludu naszego, język czysty, jasny i prosty, wolny jednakże od gminnej prostoty.

IV. Byłoby pożądaną, gdyby rękopism mógł być pisany czytelnik jak do druku i o tyle przestronnie, żeby z łatwością dozwolil możebnych poprawek lub dodatków.

V. Jakkolwiek objętość pracy nie wpłyne stanowczo na przyjęcie lub odrzucenie, winna wszelako być odpowiednia wyso kości nagrody i zawierać mniej więcej 200 stron naszych dotych czasowych wydawnictw.

VI. Autor odstąpi podpisanemu na pewien czas prawa au torskiego, otrzyma jednak 200 egzemplarzy dzieła.

VII. Termin ostateczny do nadesłania frankowanych i w stosowne koperty z nazwiskiem autora zaopatrzonych rękopi smu naznacza się na dzień 1 grudnia r. b.

Upraszamy wszystkie polskie pisma czasowe o rychłe za mieszczenie niniejszego ogłoszenia.

Poznań, dnia 19 marca 1866.

Ks. Franciszek Bażyński

proboszcz kościoła św. Wojciecha w Poznaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Uprawa 1u i handel włókien i siemieniem na Litwie. Z Wilna pisał do Gaz. Warsz.

Produkcyja 1u i konopi w cesarstwie stanowi jedną z najzyskowniejszych gałęzi przemysłu rolniczego i dochodzi ogromnych rozmiarów. Ogólna cyfra tej produkcyi 1u w dziele Stein hansa znajdujemy podaną na 9 milionów pudów, ale z je wnosić ją można do 10, a nawet 10 1/2, lub 11 milionów. Jak jest ogromne znaczenie tego produktu w handlu całego świata i jak poważnie znajdujemy w nim miejsce, to można wiedzic z tuż idących szczegółów. Wywóz roczny całego świata przedstawia następujące cyfry: z cesarstwa 1u i konopi 2,200,000 centnarów (centnar zawiera 3 pudy); ze związku celnego niemieckiego 117,000; Austrii 67,000; Belgii i Hollandii 2,200,00; Francji 58,000; Włoch 167,000; Indii 217,000; Manilli 50,000; Egiptu i reszty Afryki 100,000; Stanów Zjednoczonych 50,000; w ogóle 3,434,000 cent. Tak więc na samo cesarstwo przypada całkowitego wywozu 643 2/3 pct. Największym rynkiem zakupu włókna jest Anglia; zaż pływający przeliczną drogą wodną z bałtyckimi portami, które najobfitsze żywotne swe sokie ciągną z Niemna i Dżwiny, rzek właśnie przerywających okolice upra wie 1u poddane. Do Anglii wchodzi co rok około 2,500,000 centnarów tego produktu, co stanowi 71 2/3, całego wywozu dalej idą ze znacznie szacuplejszymi żadaniami: Francya, Hol landya, Austriya, Hiszpania i Portugalia, oraz kilka innych ma łych rynków. Wywóz siemienia llianego i konopnego z cesar stwa krąży około 1,200,000—1,400,000 czterterci a summa, która za nie wpływa do kraju wynosi mniej więcej 13 do 14 milionów rub. sr. rocznie. Nagłówniejszą część wywozu stanowi tutaj siemie dobrze wysiawe w polu, kupowane na zastaw, a zwane tro che niedorzecznie liffandkiem, o którym nieco więcej mamy po wiedzieć niżej, a które idzie od nas do Niemiec, Irlandyi, Francyi, Belgii, i Hollandyi. Nakoniec wysiawe się z cesarstwa do Europy około 40,000 pudów oleju, po cenie około 4 rs. kop. 40 za pud, co wyniesie blisko 180,000 rs. Wychodzi także nieco powrozów i płótna żaglowego, ale cyfra tego wywozu tak jest szczupła, że ledwo zasługuje na wspomnienie. Przędziny nie się nie wywozi. Tak więc surowy produkt stanowi, rzecz można wszystko.

W tym ruchu wielkiej wagi i treści, tak odpowiednim dla okolic, które dla niedostatku ludności i kapitałów nie uwiezio nych może na długo jeszcze pozostać niemal wyłącznie rolni czemi, gubernie północno-zachodnie wespół z nadbaltyckimi na czelnie trzymają miejsce. Najważniejszą punktą uprawy

